

Rover, Walking Dead

Słuchałem Niny Simone

W pokoju gdzie wszystko nie jest na miejscu

Gdy szedłem na ławkę pod blok

Ostatnich znajomych zabrał mi Facebook

Podarty skrawek papieru zwinąłem w kieszeni zamieniając w kulkę

I rzucam by trafił z wiatrem do celu, przez puste ulice

Do kogoś, kto również czuje jak ja

I potrafi to życie zamienić w felieton

Gdy hypeman i DJ przestaną grać

I skończy się stary miesiąc

Podłóżę pod głowę wszystko co mam

Ciepło świata odda mi beton

I usłyszę, że chłopak taki jak ja może być kim zechce, #Hellboy

Dlatego nie będę tym kim nie chce, serce,

Póki serce nie zechce nie będę tym kim chcesz madame

Możemy razem podpalić świat

Albo spłonąć na Ziemi wśród milionów istnień

Jestem z tobą, przysięgam

Dzisiaj, jutro, pojutrze, nie wiem

Może zostawię ci kartkę przy łóżku

Że wyszedłem biegać by odnaleźć siebie

Potem wrócę po latach jak Forrest Gump

Ze sławą jak Cannigham (?)

Zagram z tobą va banque

O dom, rodzinę i pas

Tylko powiedz mi czemu nie ma ludzi na ulicach miast

Jak ot się mogło stać, że zostałem sam

Wszystko co widzisz to tylko sen

Tylko maszyna wprowadza w ruch krew

Masz biały kaftan na sobie i przyjmujesz lęk

Walking Dead

/ 4x

Słuchałem Niny Simone

W pokoju gdzie ciepło to para z oddechu

Wyszedłem z bloku na front

Z terpentyną w butelce po mleku

I może matematyka nie ma praw gdy czasu nie mierzy skala sekund

A ja sam nie jestem dla masy zamkniętej jak pająk w sześciangu bezdechu

Nie dać się zranić, jak ci co ślepo wyznają socjalizm

I idą krwawo na sloganów fali

Deptają strzępy ciał pod stopami

Szansa, fenomen

To puścić dobry omen

Drogami, bo nie jesteśmy tacy sami

Choćbyśmy chodzili równymi ścieżkami

Ale może tylko maszyna wprowadza w ruch krew

A wyobraźnia szuka cienia pod żyłami

Właśnie podają mi lek

Zaciskam kaftan palcami

Gdy Moje życie to tylko sen

To chcę być wciąż jak najebany

Strzelać do trupów jak w „Walking Dead”

Stojąc w oknie sypialni

Mam pewną pierd* schizofrenie

Bo co noc śni mi się że mnie anioł z nieba w nagrodę zrzucił na Ziemię

W pół drogi do Księżyca zawraca mnie palców skinienie

A ktoś szeptał gdy leżę na łóżku, że gdy wrócę wyłączą aparat z tlenem

Wszystko co widzisz to tylko sen

Tylko maszyna wprowadza w ruch krew

Masz biały kaftan na sobie i przyjmujesz lęk

Walking Dead
/ 4x